

Władysław Gawdyn (1922–2019)



Władysław Gawdyn
Źródło: Zbiory CMJW

W czasie obchodów różnych rocznic historycznych, zarówno miejskich, jak i wojewódzkich, szczególną uwagę przyciągają kombatanci, uczestnicy walk o niepodległość Polski, świadkowie historii. Wśród nich nigdy nie brakowało podpułkownika w st. spocz. Władysława Gawdyna, zasłużonego „Karpaczycyka”. Kim zatem był ten opolanin z kresowym rodowodem, który od lat aktywnie działał na rzecz zachowania pamięci o tragicznej przeszłości Polski?

Władysław Gawdyn urodził się 12 lutego 1922 r. w Stanisławowie, ale mieszkał na jego obrzeżach, w Zosinej Woli. Rodzina Władysława Gawdyna miała patriotyczne korzenie, zarówno po mieczu, jak i kądzieli (rodzina matki, Józefy z domu Harasimowicz), biorąc m.in. udział w powstaniu styczniowym 1863 r.

Władysław Gawdyn znalazł się w wojsku za sprawą ojca Stanisława. W roku 1938 płk dypl. Bronisław Prugar-Ketling przyjechał do Stanisławowa, gdzie stacjonowała 11. Karpacka Dywizja Piechoty (11. KDP), by objąć dowództwo jej piechoty dywizyjnej (w kampanii polskiej 1939 r. był już dowódcą tej jednostki). W mieście tym znajdował się także 48. Pułk Piechoty Strzelców Kresowych (PPSK, z piórkiem cietrzewia) wchodzący w skład wspomnianej dywizji. Pułkownik Prugar-Ketling gościł u Stanisława Gawdyna, gdyż znali się z walk wojny polsko-bolszewickiej i namówił go, by syn Władysław wstąpił do wojska jako ochotnik małoletni, strzelec

– elew 48. PPSK, z przynależnością służbową do kompanii łączności, ćwicząc jednocześnie w Związku Strzeleckim.

Z początkiem II wojny światowej Władysław Gawdyn wiązał wspomnienia wielkiego chaosu, licznych przejazdów i przemarszów różnych oddziałów wojskowych, częstych patroli, a także samochodów z uciekinierami z Warszawy, m.in. marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza.

Szlak bojowy 11. KDP był następujący – jednostka ta wyruszyła transportem kolejowym ze Stanisławowa na front 2 września 1939 r., by walczyć w składzie Armii „Karpaty”. Po wielu trudnościach dotarła w okolice Bochni, gdzie się wyładowała i skąd od razu weszła do walki z nieprzyjacielem. Później zajęła pozycje obronne nad Wisłoką, na północ od Jasła. Atakowana przez przeważające siły niemieckie poszła na odsiecz Lwowa (w składzie armii gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego), by w Lasach Janowskich, na wschód od miasta, stoczyć we wrześniu zacięte walki, m.in. wspólnie z 38. DP, rozbijając niemiecki pułk zmotoryzowany SS „Germania”. Władysław Gawdyn szczególnie zapamiętał walkę z bawarską dywizją zmechanizowaną. Uderzyła go wręcz przepaść w zakresie uzbrojenia wojsk polskich i niemieckich, widoczna, tym bardziej że część dywizyjnego uzbrojenia polskiego została w Stanisławowie. Bezpośrednie zagrożenie zarówno ze strony Wehrmachtu, jak i Armii Czerwonej spowodowało, że 21 września dowódca wykrwawionej 11. KDP gen. bryg. B. Prugar-Ketling musiał podjąć trudną decyzję rozwiązania jednostki i kapitulacji. Część oficerów i żołnierzy wraz z generałami K. Sosnkowskim i B. Prugar-Ketlingiem przedostała się do Francji, gdzie później zasłużyli się w kampanii 1940 r. Inni zdecydowali o pozostaniu w kraju. Generał B. Prugar-Ketling miał nawet namawiać W. Gawdyna, by dołączył do jego grupy, ale młody żołnierz odmówił, by opiekować się rodziną.

Wrócił do rodzinnego domu, który znajdował się już pod sowiecką okupacją. W roku 1942 wszedł do polskiej konspiracji – Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej. W podziemiu świeżo upieczony konspirator był łącznikiem, bo oprócz podstaw języka niemieckiego znał dobrze język ukraiński i ukraińskie obyczaje, co ułatwiało nieco wykonywanie zadań. W walizce przewoził broń, amunicję, pasy z amerykańskimi dolarami czy podziemne wydawnictwa – „bibułę”. W tej niebezpiecznej pracy bardzo pomagał mu fakt, że posiadał legitymację *Baudienstu* (niemieckiej Służby Budowlanej), ale podpisaną przez gestapo. To były dobre dokumenty. W razie kontroli pokazywał jedynie legitymację i na pytanie, co znajduje się w walizce, odpowiadał, że nie wie, iż to sprawa wyższa, służbowa, i zostawiano go w spokoju. Raz został jednak zatrzymany z kolegami przez gestapo, ale udało mu się zbiec. Oficjalnie natomiast pracował w warsztacie szewskim, następnie w tzw. *Eisenbahnkommando*, które naprawiało tory kolejowe, zwrotnice. Razem z nim pracował późniejszy reżyser *Faraona* Jerzy Kawalerowicz. Obaj handlowali z Ukraińcami przydziałowymi papierosami, otrzymując w zamian jaja i cukier.

Dzięki temu J. Kawalerowicz przyrządzał często kogel-mogel, tak był nawet określany przez swoich kolegów.

W roku 1944 Niemcy wycofali się ze Stanisławowa i znów weszły wojska sowieckie. Dla W. Gawdyna i kolegów pójście do wojska na ochotnika było ucieczką przed aresztowaniem i represjami za wcześniejszy udział w konspiracji akowskiej. Trafił do plutonu żandarmerii w Lublinie. Następnie skończył 3-miesięczną szkołę podoficerską w tym mieście (przeszedł przeszkolenie z zakresu poznania broni, regulaminu itp.) i został kapralem żandarmerii. Gdy powstała 6-miesięczna oficerska szkoła polityczna na lubelskim Majdanku, został do niej rozkazem przełożonych skierowany, gdyż wnioskował o to adiutant gen. broni Michała Roli-Żymierskiego, naczelnego dowódcy Wojska Polskiego, tzw. Ludowego, przedwojenny nauczyciel z Uhrynowa, który znał rodzinę Gawdynów. Po ukończeniu oficerskiej szkoły na Majdanku, jako podporucznik, otrzymał nowy przydział wojskowy do II Armii WP, do 5. kompanii strzeleckiej (zastępca dowódcy) 2. batalionu 27. Pułku Piechoty w Rzeszowie wchodzącego w skład 10. Sudeckiej Dywizji Piechoty.

W ramach tej dywizji W. Gawdyn brał m.in. udział w forsowaniu Nysy Łużyckiej. W miejscowości Priebus (Przewóz) doszło do zaciętych 3-dniowych walk okopowych z Niemcami. Gdy II Armia WP dotarła do rzeki Czarna Szprewa w miejscowości Boxberg, Niemcy stawili bardzo zacięty opór i w czasie tych walk Władysław Gawdyn został ranny w głowę. Dalszy ciąg jego wojennego szlaku to m.in. udział w ofensywie wzdłuż czesko-niemieckiej granicy oraz w operacji praskiej. Koniec wojny zastał go w miejscowości Česká Lípa. Następnie jego kompania objęła swymi działaniami Lewin Kłodzki, Taszów, Kocioł, zajmując się m.in. kontrolą terenu.

W tym też czasie otrzymał W. Gawdyn przydział gospodarstwa rolnego między Dusznikami-Zdrój a Polanicą-Zdrój, a także zgodę na sprowadzenie rodziców. Dostał przepustkę, by pojechać po swoją rodzinę do Stanisławowa, który po wojnie został w granicach ZSRR. Plany te pokrzyżowało jednak tragiczne wydarzenie.

W dniu 14 września 1945 r., podczas podróży pociągiem na trasie z Kłodzka do Dusznik-Zdroju (Bad Reinerz) doskoczył do niego radziecki sierżant Stefan Bołtruk z czterema żołnierzami oskarżając go, że napadł na radzieckich żołnierzy. Omyłkowo wziął go bowiem za żołnierza z innej kompanii, a wyjaśnień Polaka nie chciał w ogóle słuchać. W szarpaninie nastąpiła przypadkowa śmierć sierżanta, który zginął z własnej broni. „Zabiłem go” – przyznawał Władysław. Kolejnego (oficera) postrzelił, gdyż przeładowywał już swoją pepeszę, a dwóch następnych z pomocą innego polskiego żołnierza rozbroił. Został aresztowany przez NKWD i oskarżony o napaść na żołnierzy Armii Czerwonej oraz zabójstwo (wymuszono na nim przyznanie się, że nie został napadnięty, ale był sprawcą napadu). Odrzucono twierdzenie, iż działał w samoobronie. Otrzymał wówczas 10-letni wyrok więzienia, choć początkowo groziła mu kara śmierci, a także zdegradowano go do stopnia szeregowego. Zachowały się materiały z tej sprawy. Oficjalnie Sąd Polowy 10. Dywizji Piechoty w Jeleniej Górze w październiku 1945 r. rozpatrzył akta sprawy

karnej ppor. W. Gawdyna, którzy został oskarżony – tu cytat – „o pijaństwo, wywołanie bójki z żołnierzami Armii Czerwonej w m. Bad Kudowa [tj. Kudowa-Zdrój – przyp. P.S.] oraz o zamordowanie starszego sierżanta Stefana Bołtruka na stacji kolejowej w m. Bad Reinerz [tj. Duszniki-Zdrój – przyp. P.S.] we wrześniu 1945 r.”. W roku 1961 wyrok został zatarty, ale dopiero Izba Wojskowa Sądu Najwyższego w grudniu 1993 r. uniewinniła W. Gawdyna od popełnienia wszystkich przypisanych mu przestępstw. Po wielu latach przywrócono mu również stopień wojskowy podporucznika (w 1984 r.), ale już w stanie spoczynku, rezerwy. Dziesięć lat później awansowano na kolejny stopień oficerski, porucznika. W roku 1999 – kapitana, rok później – majora, a w 2010 r. otrzymał stopień podpułkownika w stanie spoczynku.

Wówczas jednak, w 1945 r., po rozprawie trzydziestokilkuletni więzień trafił do kłodzkiego zakładu karnego, w którym naczelnik więzienia wyznaczył go na pisarza więziennego, rejestratora. Dzięki temu jego sytuacja była relatywnie lepsza. Po Świątach Wielkanocnych 1946 r. przyszedł nowy transport z Wrocławia, osób z wysokimi wyrokami (10–15 lat). To była grupa żołnierzy Armii Krajowej lub członków WiN-u (Wolność i Niezawisłość), czy nawet I Armii WP. Władysław Gawdyn pomógł im „zagospodarować się” w więzieniu. W końcu poprosili go o pomoc przy ucieczce, a on nie odmówił. Podrobił klucze do głównej bramy i głównego korytarza. W wyznaczonym terminie więźniowie wywołali bunt i uciekli. Władysława Gawdyna poddano 3-miesięcznemu brutalnemu śledztwu w sprawie ucieczki. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego codziennie m.in. bili go mokrą pończochą wypełnioną piaskiem. Chcieli dowiedzieć się, kto nim kierował, gdyż nie wierzyli, że pomoc przy ucieczce była jego własną inicjatywą.

Następnie Władysław Gawdyn został przeniesiony do zakładu karnego w Strzelcach Opolskich. Wiosną 1947 r. ogłoszono amnestię, skracającą wyroki o połowę. Dzięki temu W. Gawdyn 21 maja 1950 r. odzyskał wolność, tego bowiem dnia zwolniono go z więzienia w Raciborzu. W sumie przesiedział 4 lata i 8 miesięcy. Brakujące 4 miesiące do pełnych 5 lat „podarowano” mu za dobre sprawowanie.

Dotarł do rodziny, która przyjechała do Opola pod koniec 1945 r. razem z dużym transportem ze Stanisławowa (w sumie ponad 2000 osób z miasta i okolic). Rozpoczął nowe życie, choć początkowo trudno było mu znaleźć pracę. W końcu jednak został zatrudniony w Opolskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego przy ul. Reymonta 14. Odmówiono mu jednak zgody na studia, ukończył zatem tylko dwuletnią szkołę pomaturalną, bo to określenie „więzień polityczny” długo się za nim ciągnęło. Nawet koledzy odmawiali, nie chcieli z nim rozmawiać – wspominał Władysław Gawdyn. *Notabene*, by być kierownikiem bazy transportu, a było to stanowisko nomenklaturowe, musiał zapisać się do partii – PZPR (choć nigdy komunistą nie był i nie uważał się za niego).

Władysław Gawdyn położył konkretne zasługi na rzecz miasta Opola. Pełnił funkcję kierownika sekcji pływackiej w Opolu i we współpracy z inspektorem Ernestem Żołędziowskim udało się wybudować miejską pływalnię oraz lodowisko.

Dzięki pomocy kolegi – szefa pograniczników na raciborskim odcinku granicy polsko-czechosłowackiej, mógł przewieźć wielkogabarytowe instalacje do obu obiektów. W ten sposób transport odbył się bez wymaganych specjalnych pozwoleń, których uzyskanie było bardzo trudne. Gdy wznoszono opolski amfiteatr, W. Gawdyn organizował transport wywrotek.

Jeszcze przed przejściem na emeryturę W. Gawdyn bardzo aktywnie zaangażował się w działalność kombatancką, w 1978 r. wstąpił do Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej (ZIW RP), jako inwalida wojenny III grupy. Warto przypomnieć, że jest to organizacja społeczna o ogólnokrajowym zasięgu i niekwestionowanych zasługach, silnie związana z losami polskiego narodu. Utworzono ją tuż po zakończeniu I wojny światowej, 19 kwietnia 1919 r. Jest zatem najstarszym polskim związkiem kombatanckim i jednym z trzech w skali światowej. Od samego początku jest organizacją międzyśrodowiskową, otwartą dla każdego żołnierza, który poniósł ofiarę krwi, gdyż przyświeca jej niezmienna zasada, że „krew przelana za Ojczyznę ma jednakową barwę”. Stąd nigdy nie różnicowano członków z uwagi na ich przynależność armijną, na fronty, sztandary, orientacje polityczne i światopoglądowe. Władysław Gawdyn przez wiele lat szefował opolskiej strukturze ZIW RP, a w latach 2004–2009 był członkiem Zarządu Głównego tej organizacji.

Za swą działalność wojskową, zawodową oraz społeczno-kombatancką był wielokrotnie nagradzany licznymi odznaczeniami (prawie sześćdziesięcioma!). Za udział w obronie Polski w 1939 r. otrzymał: Medal w Wojnie Obronnej RP – 1939; Krzyż Kampanii Wrześniowej – 1939 (Londyn); Medal Polska Swemu Obrońcy (Londyn); Krzyż Drugiej Obrony Lwowa RP; Krzyż „Semper Fidelis” RP oraz odznakę honorową 48. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych RP. W czasie wojny odznaczono go Krzyżem Walecznych, a gdy opuszczał z kompanią miejscowość Česká Lípa uhonorowano czeskim Krzyżem Żelaznym, z nadania czechosłowackiego dowódcy wojskowego gen. Ludvika Svobody. Za zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej i za działalność na rzecz organizacji kombatanckiej w 2000 r. otrzymał z rąk Prezydenta RP Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (odznaczeniem tym był honorowany w sumie trzykrotnie). Jego działalność doceniło również Opole. Uchwałą nr XXXVIII/390/08 z 23 października 2008 r. Rada Miasta Opola nadała mu tytuł „Zasłużony Obywatel Miasta Opola”.

Pan Władysław, opolanin z kresowym rodowodem, był często naszym gościem. Można było go spotkać na uroczystościach rocznicowych, wernisażach i wielu innych wydarzeniach, organizowanych w Opolu i Łambinowicach. Jako były żołnierz i konspirator chętnie dzielił się swoimi wspomnieniami i refleksjami na temat II wojny światowej z wszystkimi, których interesowała historia.

Odszedł 13 września 2019 r. Pochowany został 18 września na Cmentarzu Komunalnym w Opolu-Półwsi.

Piotr Stanek